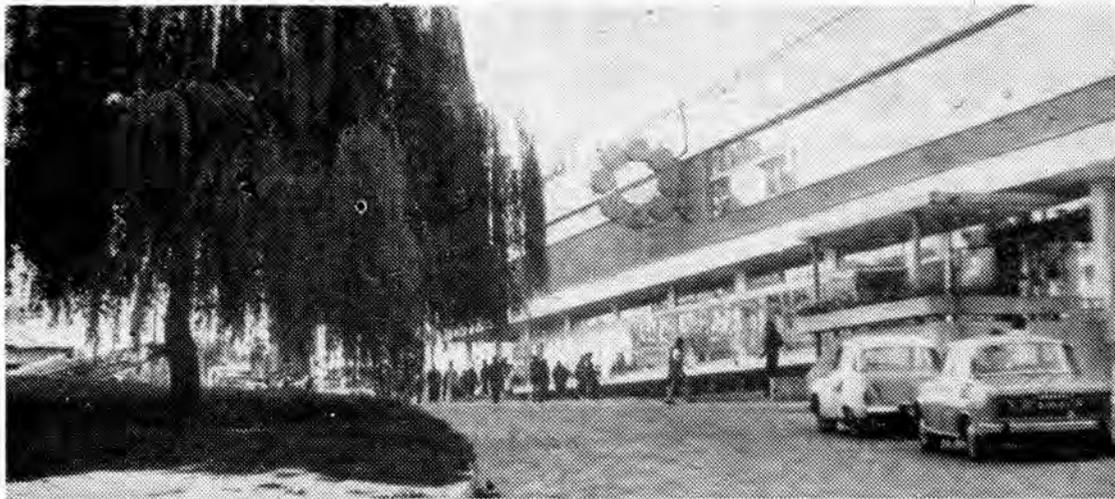


OD VI DO VII ZJAZDU PZPR

W bieżącym pięcioleciu powiększyła się i unowocześnieła sieć placówek handlowych w Jarosławiu. Przybyło miastu wiele sklepów w nowych dzielnicach, zmodernizowano placówki handlowe w centrum miasta. Najładniejszym i najprzestrzenniejszym obiektem jest oddany kilkanaście miesięcy temu do użytku dom towarowy „Centrum”.

Fot. TZ



KIEDY kilka miesięcy temu, w trakcie stawiania mostu na rzece Szkło przez Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Jarosławiu, zaczęły powstawać poważne trudności i komplikacje techniczne, mieszkańcy gminy Wielkie Oczy stracili nadzieję na rychłe uzyskanie połączenia z centrum województwa — Przemysłem. Kiedy jednak w lipcu rozeszła się po okolicy wieść, że most postawią wopięści, odżyły nadzieje.

I nie zawiedziono się. W drugiej połowie sierpnia pojawili się budowniczowie — żołnierze z zielonymi otokami na czapkach, a 15 września most oddano do użytku. Postawiono go wspólnym wysiłkiem — saperów Łużyckiej Brygady WOP i Przemyskiego Oddziału WOP, przy współpracy z PZDL w Jarosławiu jako inwestorem.

Rozmawiamy z dowódcą saperów kpt. Stanisławem Mankiem: — Most wybudowaliśmy w ramach zajęć szkoleniowych na zlecenie Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Jarosławiu.

— Kogo by Pan wyróżnił spośród podległych sobie ludzi? — Kaprala Ryszarda Czyżę, starszego szeregowca Henryka Stanka, szeregowców — Romana Pietraszewskiego, Jana Dębowskiego, Zbigniewa Jemiole, Mirosława Ewiaka, a ponadto współpracującego ze mną majstra robót drogowych PZDL Jana Kalinowskiego. Pracę skończyliśmy i cieszymy się radością miejscowego społeczeństwa.

TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKLAD 12 000

ZYCIĘ PRZEMYSKIE

NR 39 (412) ROK IX 24 WRZEŚNIA 1975 R. CENA 2 ZŁOTE

MOST NA RZECE SZKŁO



Kapitan Stanisław Manek w rozmowie z żołnierzami — budowniczymi mostu.



Przybyli na uroczystość oddania mostu do użytku: sekretarz KW Irmína Przysiecka i wice-wojewoda Tadeusz Der wręczali żołnierzom Łużyckiej Brygady WOP w upominku telewizor, jako wyraz wdzięczności za trud i rzetelną pracę.

Fot. TZ



W sobotę na placu cyrkowym

OGÓLNOPOLSKI JARMARK KRAJOZNAWCZY

Ponad 30 stoisk. 10 twórców indywidualnych. Atrakcyjne znaczki, proporcezki, słynne „Maki” w cenie 5 tys. złotych, niespotykane burzyny na giełdzie w Klubie Radnego i Związkowca w budynku Urzędu Miejskiego oraz zespół „Podhale” koncertujący naprzeciw przemyskiego niedźwiadka — oto oferta Foto-Pamu, który zarezerwował sobie 9 stoisk na placu cyrkowym.

Zofii Majerskiej z Wielkich Oczu...

Cmielowska porcelana; okazjonalne szklanki z Krośnieńskich Hut Szkła; różnorodne pamiątki ze spłn „Przyszłość”; okolicznościowy datownik — gratka dla fiałististów; występy zespołów artystycznych i kapel ludowych — oto niektóre z atrakcji, czekających na uczestników OGÓLNOPOLSKIEGO JARMARKU KRAJOZNAWCZEGO, który rozpocznie się o godz. 16 w najbliższą sobotę 27 września na placu cyrkowym.

Wśród twórców ludowych zdobywca ponad 20 medali i dyplomów, mistrz garncarski ze wsi Zdenków w woj. tarnobrzeskim, Władysław Krawczyk oraz nie mniej renomowany garncarz z Medyni Głogowskiej, który zdemonstruje swój warsztat pracy. Kilka setek ciast obrzędowych, szyszek weselnych i inne cudeńka spod wprawnej ręki ludowej artystki z Hyżnego. Piękne wycinanki

Córka pani Zofii, Maria, powiedziała nam: — Wycinankarstwem param się już 10 lat, a mam prawie ćwierć wieku, i żaden wzór, żadna kompozycja jeszcze się nie powtórzyła. Każda praca jest inna. Nie należymy jeszcze do „Cepelli”, lecz nasze wycinanki znane są już nawet za oceanem, wśród amerykańskiej Polonii, zresztą nie tylko jej — wszystkim uczestnikom rzeszowskiego festiwalu zespołów polonijnych. Przeciwnie na wykonanie jednej wycinanki poświęcam dwie godziny. Muszę mieć odpowiedni nastrój do pracy, najlepiej gdy w radio muzyka poważna, a wokół spokój...

Wycinanki Zofii Majerskiej i jej córki robiły furorę podczas niedawnego Święta Czytelników „Nowin”. Ich stoisko było bez przerwy obleżone, obok kupujących zbierali się ciekawscy usiłujący podpatrzeć jak, zdawałoby się, niezręcznymi nożyczkami można wycinać tak misternie wzory. Prace dużego formatu zaopatrzone są w tytuły (np. „Zielony Ogród”), te o wyniarach pocztówki, wprawdzie bez nazwy, lecz też mogą zachwycić oko. O mistrzostwie artystki świadczy najbardziej fakt, że te mniejsze nie są miniaturami dużych!

(alb)

DEBATOWANO NAD POPRAWĄ STANU BEZPIECZEŃSTWA I PORZĄDKU PUBLICZNEGO

Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR w Jarosławiu oceniła stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w tym mieście i jego najbliższej okolicy oraz działalność organów ścigania w tym zakresie. Sytuacja nie jest zadowalająca. Liczba przestępstw wzrosła w stosunku do roku ubiegłego. Miało miejsce np. więcej kradzieży, zagarnięcie mienia społecznego, bójki z pobiciem.

Wnioski skierowane do miejscowej komendy Milicji Obywatelskiej oraz Prokuratury Rejonowej zalecają podjęcie działalności profilaktycznej, zmierzającej do ograniczenia przestępstw oraz lepszej ich wykrywalności. W tym celu należy doprowadzić do poprawy stanu zabezpieczenia mienia w zakładach, a także rozbudzić zainteresowanie społeczeństwa tymi problemami poprzez organizowanie spotkań środowiskowych z przedstawicielami organów sprawiedliwości.

Lepiej pracować
— **dostatniej żyć**

Narada aktywu

„Zadania organizacji partyjnych i członków partii w okresie kampanii przed VII Zjazdem” — to temat referatu, który na naradzie aktywu politycznego i gospodarczego Przemysła, w imieniu Egzekutywy KM PZPR wygłosił I sekretarz Bronisław Szmyd.

Analiza sytuacji w poszczegól-nych zakładach pracy na trzy miesiące przed zakończeniem bieżącej pięcioletki oraz efektów działalności polityczno-społecznej zmierzającej do uzyskania określonych wyników ekonomicznych — zawarta w referacie — stanowiła wyjątkowo do dyskusji, w której wzięło udział 8 osób. W swoich wystąpieniach poruszyli oni szereg problemów, zgłosili wiele

wniosków i propozycji mających na celu aktywizację załóg pracowniczych i wszystkich mieszkańców miasta w okresie poprzedzającym VII Zjazd. Wiele uwagi poświęcili potrzebie likwidacji notowanych jeszcze zbyt często niezdrowych zjawisk rozluźnienia dyscypliny pracy i nie najlepszej jej jakości.

Biorący udział w naradzie członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WKKP Henryk Chleboński zaakcentował konieczność dalszego wyzwalania inicjatywy społecznej i podjęcia ostrej walki z marotrawstwem czasu. Takie działania pozwoli na pełną realizację przyjętej przez partię strategii dynamicznego rozwoju kraju.

Pracownicy SZPITALA DLA NERWOWO I PSYCHICZNIE CHORYCH w ŻURAWICY dla uczczenia VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zobowiązali się w czynnie społecznym unowocześnić istniejące drogi w obrębie obiektów szpitalnych, wykonując na nich trwałą nawierzchnię na łączną wartość 1 200 tys. zł. Zakończenie robót nastąpi w pierwszym połowie 1976 roku. Dotychczas, przy współudziale pacjentów, wobec których stosuje się terapię zajęciową, zrealizowano już poważną część zobowiązania: nową nawierzchnię otrzymał odcinek drogi liczący 232 m (wartość 355 tys. zł), do końca br. wykonany zostanie drugi odcinek długości 120 m (około 150 tys. zł).

ZARZĄD MIEJSKI TPPR

Przy udziale licznego aktywu odbyło się w Klubie MPiK pierwsze plenarne posiedzenie Zarządu Miejskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na którym wytyczono kierunki pracy organizacji na najbliższą przyszłość. Uwzględniają one działanie na rzecz umocnienia Towarzystwa, organizowanie Szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR, uatrakcyjnienie pracy itp.

W skład zarządu wchodzi: Jerzy Jastrzębski (przewodniczący), Jerzy Kosiuk i Stanisław Malisz (zastępcy przewodniczącego), Gracjana Łukaszewicz (sekretarz), Krystyna Gładysz (skarbnik).



DOBRY POSTĘP ROBÓT

Budowę pawilonu szpitalnego w Jarosławiu doprowadzono do stanu surowego. Postęp robót jest zgodny z harmonogramem. Oddanie obiektu do użytku nastąpi w przyszłym roku.

PASOWANIE NA PRACOWNIKÓW



W Zakładach Automatyki „Mera-Polna” odbyło się uroczyste pasowanie 40 młodych pracowników na członków załogi. Aktu tego dokonał w imieniu kierownictwa zakładów zast. dyrektora Leszek Truchan w obecności aktywu związkowego i młodzieżowego.

Zagadnieniu adaptacji społeczno-zawodowej nowych pracowników poświęca się w „Polnej” wiele uwagi. „Pasowanie” to tylko jeden z punktów programu przyjętego w tym zakresie, innym są np. comiesięczne spotkania, podczas których przedstawiciele dyrekcji informują o aktualnych problemach zakładów oraz perspektywach ich rozwoju. Nowi członkowie załogi wykazują zwykle wielkie zainteresowanie poruszonymi tematami, zgłaszają swoje uwagi, dyskutują...

EG
Fot. Antoni Ptasznik

TRWA ROZBUDOWA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH

144 mln złotych kosztować będzie rozbudowa i modernizacja Zakładów Mięsnych w Jarosławiu. Zakończenie prac inwestycyjnych, które znajdują się już w toku, nastąpi w 1976 roku.

FILMOWCY W PRZEMYSŁU

Zainteresowanie przemyslan wzbudziła ekipa filmowców z warszawskiego zespołu „Pryzmat”, która realizuje w tym mieście film fabularny pod roboczym tytułem „Zawiłość uczuć”. W trakcie dwutygodniowego pobytu filmowcy zamierzają nakręcić zasadnicze watki akcji, rozgrywanej się w Przemysłu. Film reżyseruje Leon Jeannot, zaś w głównych rolach występują: Ewa Lejczak z Teatru Polskiego oraz Jerzy Braszka i Tadeusz Konrad.

O Przemysłu powstanie również film dokumentalny. W najbliższym czasie realizuje go, jako pracę dyplomową, Janusz Mendychowski — student łódzkiej PWSFTiT.

„SAN” EKSPORTUJE

Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu w 1975 roku nie planowały eksportu. Jednak uzasadniona sława niektórych wyrobów fabryki spowodowała, że w pierwszym półroczu br. „San” wysłał zagranicznym kontrahentom krakersy na łączną wartość blisko 2 mln złotych.

W OSIEDLOWYM KLUBIE...

Znany z ożywionej działalności kulturalno-oświatowej Osiedlowy Klub Spółdzielczy PSM i WSS przy ul. Pstrawskiego w obecnym sezonie prowadzi zajęcia w sześciu sekcjach. Najmłodszy bywały, tzn. dzieci do lat 7, pobierać mogą lekcje rytmiki; dla dzieci starszych oraz nastolatków przewidziano naukę muzyki i rysunku; tylko dla młodzieży — taniec i teatr poezji; zaś dla młodzieży i dorosłych pospolu — istnieje pole do popisu w kabarecie.

Nie koniec na tym. W osiedlowym klubie odbywa się również kurs jęz. ang. dla dzieci uczęszczających do szkoły podstawowej oraz bułgarskiego — wyłącznie dla dorosłych. Natomiast tajniki amatorskiego filmu i fotografowania można w „Fix-Fox”.

PORADNIA PRZY UL. W. POLA

Od nowego roku szkolnego Wojewódzka i Miejska Poradnia Wychowawczo-Zawodowa zmieniła dotychczasową siedzibę przy ul. Waygarta na lokum przy ul. Wincentego Pola 49, tel. 49-17. Jak nas poinformowała dyrektor Celina Kucaba poradnia czynna jest codziennie w godzinach od 8 do 15.

DZIĘKUJEMY!

Ze znacznym opóźnieniem, wynikającym — jak już informowaliśmy — ze względów technicznych, odnotowujemy podziękowania nadesłane przez delegację województwa przemyskiego biorącą udział w Ogólnopolskim Spotkaniu Młodzieży „Koszalin-75”; również z Koszalina otrzymaliśmy karteczkę od naszego współpracownika Wacława Burzmińskiego.

Z wrześniowych czasów nad Bałtykiem napisał do nas wy-poczywający w Międzyzdrojach p. Stanisław Ciupak, przedstawiający się jako stały czytelnik z Rzeszowa, zaś ze Złotych Pisków uroczą karteczkę z podziwieniami nadesłał p. Zygmunt Letniowski.

Ładnie, lecz pod górę

— Zielona ściana fasoli na tykach z jednej strony, z drugiej — porzeczkowe krzewy, a w środku laweczka. Wygodna. Laweczkę można ustawić również pod gruszą, bo choć nieduża, to przecie już owocuje i miło posłuchać brzęczenia pszczoł. Dalej grządki warzywne, gdzie obok pospolitego selera i brukselki, spotkasz ołtrzymie pomidory malinówki (największy okaz z tegorocznych zbiorów ważył ponad 90 kg!), nie opodal znalazło się miejsce dla dość jeszcze niezwykłych kabaczków. Dalej barwny kobierzec z kwiatów utkany, przyciągający oko od wczesnej wiosny do późnej jesieni, tak rozległa jest pora kwitnienia; następnie budzą się tulipany, potem goździki szabo, ulubione mieczyki, wreszcie przychodzi kolej na różne odmiany astrów...

Tak opisał mi swoją 2-arovną działeczkę emerytowany kolejarz Adolf Kąkol, wiceprezes zarządu Miejskich Ogrodów Działkowych „Pociecha”, dodając w uzupełnieniu, że nie o dochodowe plan-tacje idzie, tylko o miłe dla oka miejsce wypoczynku, od-

prężenia po pracy. Jakaż to radość, gdy człek znajdzie się sam na sam z przyrodą, bez pośpiechu wygląda wschodów na grządce, wyrwa zielsko, tropi przybyłą na żer nornicę, a przy tym czuje niepowtarzalny zapach świeżej ziemi!

Bywają jednak tacy, którzy nie są bardzo przejmują się wyglądem swojego paruarowego poletka. Pseudodziałkowcy najeźdźcąją mają do czynienia z komisją fachowców, która z reguły podważa celowość istnienia takiego ogródka i nie chce go tolerować przez czas dłuższy. Najpierw upomina, a gdy ostrzeżenie nie skutkuje, szykuje wymówienie. Zebrano się ich w bieżącym roku blisko 30. Tylu bowiem właścicieli figuruje na „czarnej liście”. Sledzą z uwagą te notowania kandydaci na działkowców, których jest już dwukrotnie więcej, ponad 60 podań czeka od ubiegłej jesieni na rozpatrzenie. Tylko tą furtką można dostać się do „Pociechy”, gdyż terenów rezerwowych ani krzty.

Podano mi w „Pocieszce” następujące cyfry: 878 działkow-

ców gospodaruje na 45 hektarach w 14 miejscach leżących na obrzeżach miasta. Utrapieniem jest tymczasowość, trwająca nieraz lat 20 i więcej, z uwagi na przekazywanie terenów pod zabudowę. Ostatnio np. miasto zabrało około 80 arów przy ul. Bohaterów Getta, ale tak się szczęśliwie złożyło, że mniej więcej w tym samym czasie jeden z domów opieki społecznej zrezygnował z części swojej ziemi i można było z niąwiązką oddać 90 arów przy ul. Przemysława.

Perspektywy nie są radosne, bo terenów nie będzie przybywać, więc trzeba intensywniej zagospodarowywać te, które są. A tymczasem niemal połowa działkowców nie wykazuje aktywności. Taka jest prawda.

Kierownik Zarządu Gospodarki Terenami, inż. Stanisław Pietruszka, mówiąc o 54 ha, które miasto oddało w pacht mieszkańcom, ma zapewne na myśli również ogrody zakładowe, choć w tym kierunku ledwie widać zaczątki działania i „Polna” ze swoimi pięcioma hektarami stanowi chlubny wyjątek.

— Ustawa o ogrodach działkowych z 6 marca 1949 r. mówi, że miasto ma obowiązek zagospodarowywania terenów dla zakładów zatrudniających poniżej dwustu osób, gdy zaś załoga jest liczniejsza, obowiązek ten spada na przedsiębiorstwa. Mają przecież większe od nas możliwości, lecz ich nie wykorzystują... — informuje inż. Pietruszka.

W wyniku takiego stanowiska ogrody pracownicze są ubogim krewnym tych spod znaku „Pociechy”, która bynajmniej nie jest prekursorką uprawy ziemi w mini-wydanu, jako że już przed wojną w trzydziestym siódmym na Szajbówce prosperowały z powodzeniem ogrody warzywno-kwiatowe.

Obecnie najpotężniejsze ich skupisko znajduje się w rejonie ulicy Przemysława. W rytmie rolniczego kalendarza pracują Sudół, Rybka, Świdzikowski, Józef Szmuc, Aleksander Ciupak, Władysław Rogowski, Józef Andruszko i prawie 260 ich sąsiadów bliższych i dalszych, ludzi różnych zawodów, których cechą wspólną jest miłość do ziemi.

Dzięki staraniom zarządu, działkowcy to już nie ogrodnicy z bożej łaski, co to nawet nie bardzo wiedzą kiedy pora wysiewać marchewkę, a nawozy stosują na wyczucie; to

już w dużej mierze gospodarze z kwalifikacjami. Zdobywaniu fachowych wiadomości służą zimowe szkolenia, prowadzone przez wykładowców z Technikum Rolniczo - Łąkarskiego. A jedną z wypróbowanych metod doskonalenia zawodowego są doroczne wycieczki, traktowane jako swoiste lekcje poglądowe. Za parę dni, 28 bm. czerny autobus z MPK powiezie kolejną grupę działkowców trasą Stalowa Wola — Lublin — Sandomierz.

Mają ogródki swoich fanatyków. Tacy Kwiatkowscy urządzili sobie, wypisz wymaluj, rajski ogród. Albo Podstawski, który postawił na kwiaty i bez reszty oddaje się ich pielęgnacji. Albo pani Nieznańska, której poletko wyróżnia się przy Zacharjasiewicza. Albo Jaroszczak lub Wiśniewski, którzy mają prawdziwe działki-cacka w kompleksie przy Paderewskiego.

Nie zraża ich bynajmniej przysłowiowa, choć w warunkach przemyskich nieraz rzeczywista, droga pod górę. Skutecznie zadają kłam słowom modnej ognis piosenki, że „w ogródkach nie się nie dzieje...”

A. BOGUSŁAWSKA

*/ Przy ul. Racławickiej 5.

W kolejarskie święto - uznanie władz i społeczeństwa

Załoga Rejonu Przeladunkowego PKP w Przemysłu wykonała zadania planu pięcioletniego. Do końca br. przeladuje ona dodatkowo 5 mln ton masy towarowej.



„Rozwój transportu powinien zapewnić sprawny przebieg pracy przemysłu, rolnictwa, budownictwa i innych działów gospodarki. Należy lepiej zaspokajać potrzeby społeczeństwa w komunikacji pasażerskiej, usprawnić dojazd do pracy i szkół”.

(Z Wytłuczonych KC na VII Zjazd PZPR)

Świadoma tych zadań kilkutyśięczna rzesza kolejarzy zatrudnionych w przemyslnym Rejonie PKP stara się je jak najlepiej realizować. Ten trud docenia państwo, a wyrazem tego były liczne awanse, nagrody, odznaczenia przyznane kolejarzom z okazji ich święta.

Na uroczystej akademii, która odbyła się w Dniu Kolejarsza, sześciu pracowników PKP otrzymało odznaczenia państwowe.

Złote Krzyże Zasługi:

WŁADYSŁAW KAPIŃSKI — majster Lokomotywowni w Żurawicy, członek PZPR, pracuje na kolei już 28 lat. Wkła-

da wiele wysiłku w terminowe oddawanie do eksploatacji remontowanych pojazdów trakcyjnych, wyróżnia się wysoką dyscypliną i sumiennym wykonywaniem obowiązków.

JÓZEF SWITOŁOSKI — pracuje jako akordowy robotnik przy przeladunku rudy żelaza w punkcie przeladunkowym w Medyce. Swoją wzorową postawą i należytych stosunkiem do pracy służy przykładem innym. Uczestnicząc we współzawodnictwie przyczynia się do sprawnego wykonywania zadań.

Srebrne Krzyże Zasługi:

ZBIGNIEW KUBIN na kolei

pracuje 35 lat, jest kierownikiem Działu Ogólno-Ekonomicznego Zarządu Rejonu Przeladunkowego, należy do PZPR. Bardzo dobry organizator, poświęca wiele czasu na szkolenie młodych pracowników.

FRANCISZEK PETRUCH — członek PZPR, zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych, wkłada wiele wysiłku w usprawnienie pracy administracji Zarządu Rejonu. Mimo licznych obowiązków służbowych znajduje czas na zajęcia społeczne, angażuje się w prace wielu organizacji społecznych działających w mieście.

Brazone Krzyże Zasługi:

JÓZEF KATAN jest starszym przodownikiem SOK Stacji Medyka. Wyróżnia się pracą w zakresie zabezpieczania obiektów i mienia PKP. Kolejarski mundur przywdział 18 lat temu i jest mu wierny. Członek PZPR.

JAN JAWORNICKI — adiunkt Stacji Medyka, wzorowy pracownik kolei od lat 18, mocno zaangażowany w rozwój pracy kulturalno-oświatowej wśród kolejarzy, inicjator i współtwórca wielu społecznych i kulturalnych przedsięwzięć, działacz Związku Zawodowego Kolejarzy.

Program rozbudowy

„**Życie**”
ROZMAWIA

z **FRANCISZKIEM BLACHUTEM** dyrektorem Zarządu Rejonu Przeladunkowego PKP

— Decyzja o podniesieniu z dniem 1 września br. plac kolejarzy spotkała się, co jest zrozumiałe, z zadowoleniem pracowników przemyskiego Rejonu. Czy mogą oni spodziewać się jeszcze innych przedsięwzięć, które będą miały korzystny wpływ na ich warunki pracy, socjalne i bytowe?

— Istnieje dwukierunkowy program rozbudowy Rejonu. Celem polepszenia warunków techniczno-organizacyjnych i wyeliminowania ciężkich prac fizycznych będziemy, kosztem kilkuset milionów złotych, budować i instalować urządzenia do mechanicznych przeladunków. Jeszcze większe sumy, sięgające 1 mld złotych, przeznaczy państwo, w najbliższych latach, na budowę

bloków mieszkalnych dla kolejarzy, przychodni lekarskiej, hotelu robotniczego, budynku socjalnego, stołówki i innych obiektów.

— Utworzenie przed kilkoma miesiącami Zarządu Rejonu Przeladunkowego było — jak mi wiadomo — eksperymentem. Jak ocenia Pan wyniki?

— Usprawniła się działalność poszczególnych służb, racjonalniej, niż poprzednio, gospodarujemy potencjałem ludzkim i technicznym. To nie tylko moja opinia, lecz również władz zwierzchnich. Eksperyment się udał i będzie rozszerzany.

Notował:

Z. ZIEMBOLEWSKI



Odstłonięciem pamiątkowej tablicy na budynku Dworca Głównego PKP w Przemysłu uczczono pamięć kolejarzy, którzy oddali swe życie służąc Polsce w latach wojny oraz w okresie walki z reakcyjnym podziemiem.

Projektantem tablicy jest **JAN JAWORNICKI**, a wykonawcą **JULIAN OPRYSZKO**.



Fot.

T. Ziembowska



DOWODY TROSKI

Kochana Redakcjo, w imieniu rencistów i emerytów

zrzeszonych w Związku Zawodowym Metalowców, chciałbym za pośrednictwem „Życia” gorąco podziękować dyrekcji, radzie zakładowej oraz kierownictwu ośrodka wypoczynkowego „Polnej” w Olszanach — za zorganizowanie nam udanych wczasów. Turnus trwał od 19 sierpnia do 1 września. Wróciliśmy wypoczęci, odmłodzeni i oczywiście mocno zadowoleni. Dziękując za pamięć i ten piękny gest, polecamy innym ten sposób troski o byłych pracowników.

* * *

Pisząc do Was, chciałbym przy okazji wyrazić uznanie dla pełnej poświęcenia pracy sióstr pogotowia PCK.

Także sekretarz zarządu Irena Olejnikowa oraz kierowniczka punktu opieki nad chorym w domu p. Szpiech zawsze życzliwie odnoszą się do trosk ludzi chorych, zdanych na pomoc i opiekę ze strony PCK.

Jan Kobielski
(inwalida I grupy — rencista)
Przemysł,
ul. Słowackiego 33/2

ROZKŁAD JAZDY POPRAWIONO

W związku z krytyką dotyczącą nieumieszczenia w rozkładzie jazdy na dworcu kolejowym w Przemysłu godzin odjazdu poc. nr 14 z

godz. 7.35 relacji Przemysł Rzeszów — tut. Zarząd wyjaśnia:

Pociąg nr 14 z chwilą wprowadzenia nowego rozkładu, tj. z dniem 1 VI 1975 roku, był wykazany w relacji Przemysł — Przeworsk i taka została umieszczona w gablotach.

Wydużenie relacji tego pociągu do Rzeszowa nastąpiło 13 VI 1975 r. czyli po wprowadzeniu w życie nowego rozkładu jazdy i po wykonaniu napisów informacyjnych.

W czasie odbioru gablot od wykonawcy (Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Przemysłu), zawiadowca stacji Przemysł

stwierdził usterki w postaci nierealnych i niezgodnych ze stanem faktycznym godzin i minut odjazdu pociągów. Usterki te zostały zgłoszone do w/w spółdzielni, która do chwili obecnej, mimo kilkukrotnych interwencji poprawek nie naniosiła (...)

Tutejszy Zarząd, po ukazaniu się notatki w „ZP” polecił zawiadowcy stacji Przemysł wpisać odręcznie godzinę odjazdu poc. nr 14 ze wskazaniem, że jedzie on do Rzeszowa. Powyższe zostało wykonane (...)

Dyrektor Zarządu Rejonu Przeladunkowego
wz mgr inż. Wiesław Grzywa
z-ca dyrektora

BLASKI I CIENIE WYCHOWANIA MUZYCZNEGO W SZKOŁACH

Wychowanie muzyczne w szkole spełnia wiele zadań rozwojowych, wychowawczych i kulturalnych. Szczególnie ważnym jego zadaniem jest kształcenie zdolności muzycznych, wrażliwości na dźwięk, wyobraźni i pamięci muzycznej, zainteresowań artystycznych jako naturalnych skłonności estetycznych dzieci i młodzieży, przygotowanie do czynnego udziału w życiu kulturalnym. Ukształtowany w okresie rozwoju psychiki dzieci nawyk obcowania z muzyką na

Wychowanie muzyczne w szkole przyczynia się do wszechstronnego rozwoju osobowości uczniów, rozwija ich kulturę estetyczną, kształtuje postawę świadomego odbiorcy muzyki.

* ♦ *

W auli Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Przemyślu odbyła się konferencja metodyczno-przedmiotowa nauczycieli wychowania muzycznego szkół ogólnokształcą-

mgr Beaty Graziadio — nauczycielki PSzM II st. (klasa śpiewu solowego) pt. „Problemy emisji głosu w prowadzeniu chórów szkolnych”. Ponadto z koncertem wystąpił zespół fletów prostych z towarzyszeniem gitary, prowadzony przez **Antoniego Pilcha**, który omówił również znaczenie tych instrumentów w nauczaniu muzyki w szkołach ogólnokształcących.

* ♦ *

Rozległa wiedza o muzyce, czy najczęstsze choćby słuchanie utworów nie zastąpią tych wartości, które przynosi czynne uprawianie muzyki, nie dają takiego zadowolenia i radości, jakich dostarcza śpiew lub gra na instrumencie. Stąd też muzykowanie w szkole posiada tak wielki walor wychowawczy. Obecna jednak sytuacja wychowania muzycznego, jako przedmiotu nauczania, budzi poważne zaniepokojenie. Jest ono niedoceniane, a nawet spychane czasem na margines programu.

Istnieje rozdziewiek pomiędzy teoretycznymi postulatami nauczania tego przedmiotu, a ich realizacją. Złożyło się na to szereg przyczyn: wiele szkół, a zwłaszcza na wsi, nie posiada nauczycieli-specjalistów, a brak nowoczesnych pomocy naukowych i metodycznych k.m.plikuje jeszcze bardziej tę sytuację i sprawia, że wychowanie muzyczne nie może zająć właściwego mu miejsca w procesie nauczania i wychowania dzieci oraz młodzieży.

Właściwa organizacja zajęć i stosowanie różnych form, może przyczynić się do poprawienia tej sytuacji. Poważną rolę w tym procesie odegrałoby utworzenie w Przemyślu ośrodka metodycznego kształcenia nauczycieli w zakresie wychowania muzycznego.



co dzień, będzie stanowił w życiu dorosłego człowieka nieocenioną wartość. Jeżeli w okresie rozwoju dziecka pewne zadatki muzykalności nie zostaną zaktywizowane i pobudzone do działania — to żadną pracą w późniejszym okresie nie można nadrobić powstałych zaległości.

Wychowanie muzyczne w szkole przyczynia się do wszechstronnego rozwoju osobowości uczniów, rozwija ich kulturę estetyczną, kształtuje postawę świadomego odbiorcy muzyki. Wychowanie muzyczne w szkole przyczynia się do wszechstronnego rozwoju osobowości uczniów, rozwija ich kulturę estetyczną, kształtuje postawę świadomego odbiorcy muzyki.

Wiesław Zieliński

*Byłem cały
w nadziei*

BASI...

*Dobrze mi było chwycić za pióro;
byłem cały w nadziei,
jak kobieta ciężarna
z pierworodnym...*

*Mówiłem sobie: napiszę wiersz o Niej,
jak o kobiecie,
której nigdy nie było...*

*Tworzyłem szczęście bawiąc się grą słów
jak ludzie pozbawieni wyobraźni
zabawiają się pojęciem
miłości...*

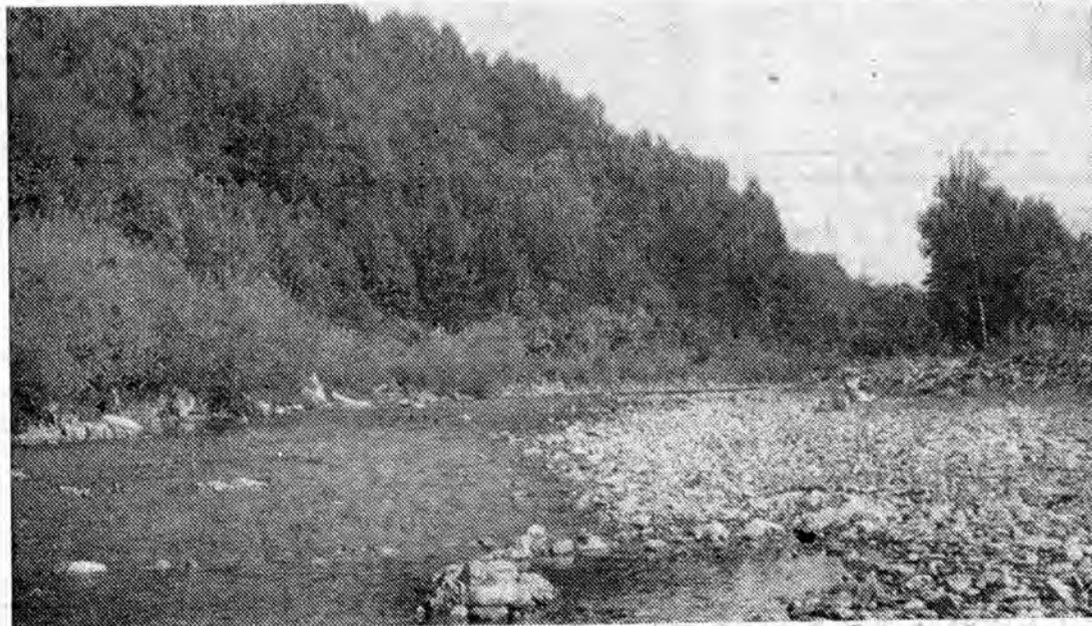
*Może wówczas opuściła mnie nadzieja;
urodziłem prawdę, że należysz
do innego świata...*

*Jakże mi ciężko
z tą lekkością prawdy...*



S.

POZNAJMY SIĘ



Rybotycze nie tylko historią słyną... Uroczą dolina Wiaru, rzeki przepływającej obok tej miejscowości przyciąga latem ludzi spragnionych spokoju i pasjonujących się wędkarstwem.

RYBOTYCZE sięgają swymi początkami 1367 roku, prawa miejskie uzyskały w II połowie XV wieku. Były własnością wywodzących się stad Rybotyckich i dopiero od XVI wieku przechodziły w ręce innych rodzin: Drohojowskich, Stadnickich, Ossolińskich, Sobieskich, Lubomirskich, Rodzińskich, Wolskich, Kormanickich, Tyszkowskich.

Rybotycze słynęły rzemiosłem szewskim, a mieszczanie z butami swego wyrobu objeżdżali okoliczne jarmarki (Dobromil, Bircza, Dubiecko i Sanok). Mieszkańcy miasta trudnili się też murarstwem i rolnictwem.

Ikony pochodzące z Rybotycz zdobiły liczne cerkwie na Podkarpaciu, a także w Słowacji (tzw. malarska szkoła rybotycka).

Znaczny wpływ na losy miasta wywierali jego właściciele. W zamku murowanym, wybudowanym w XVI wieku w miejsce drewnianego, mieszkali znani awanturnicy, m. in.: „Diabeł” Stadnicki z Łańcuta, który toczył stad wojnę podjazdową z Łukaszem Opalińskim. Podjęte przez własniki Zygmunta III Wazy próby pojednania nie dały rezultatów.

Innym, znanym awanturnikiem organizującym z zamku w Rybotyczach napady na sąsiadów był Mikołaj Ossoliński, władający również zamkiem w pobliskiej Jamnie. Więził w nich swe żony: Annę z Korniańców i Katarzynę Starołęską, a sam trawił czas na napady rabunkowe i hulanki w otoczeniu licznych nalożnic i zbójckiej kompanii, aż wreszcie został, z namowy swej drugiej żony, rozsiekany szabliami. Okoliczne wioski: Kopyśno, Koniusza i Kormanice zamieszkałe były przez drobna szlachtę.

Zamek w Rybotyczach należał do większych w ziemi przemyskiej — zbudowany w czworobok, posiadał cztery okrągłe narożne baszty. W XIX wieku pozostały z niego tylko ruiny, z których kamień wykorzystano przy wzniesieniu miejscowego kościoła oraz do budowy drogi.

W czasie I wojny światowej miasteczko zostało doszczętnie zniszczone a prawie połowa ludności wymarła, w 1915 roku na cholere. W 1917 r. Rybotycze liczyły 1 500 mieszkańców. Odbudowane po roku 1918, w wyniku II wojny światowej oraz działalności band UPA popadły w ruiny.

Obecnie wieś dzwignęła się ze zniszczeń następuje systematyczny jej rozwój. Istnieje tu szkoła, poczta i PGR.

ZDZISŁAW KONIECZNY

„DZIEJE I ROZWOJ PRASY PRZEMYSKIEJ”

EKSPOZYCJA ZORGANIZOWANA PRZEZ WOJEWODZKĄ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ PRZY WSPÓŁDZIAŁE REDAKCJI „ŻYCIA”.



Maik Fautering

Karykatura miasta

Na wystawie zgromadzono 62 spośród ponad setki czasopism ukazujących się w Przemysku w okresie ostatnich stu-dziewięćdziesięciu lat. Nie wiem, czy istnieje w Polsce drugie takie miasto, które może pochwalić się podobnymi tradycjami prasowymi...

Początek dała „Zabawa literatów w kompanii pożytecznie bawiącej się, utworzoną a dla rozrywki kochających nauki wydrukowaną”. Niestety, nie zachował się ani jeden egzemplarz owego pisma o tak przy-długiej nazwie. Szkoda — chęć nie oglądnęlibyśmy prekursora „Życia Przemyskiego”, tym bardziej, że wydawano je w czasach tak odległych: w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku! Na wystawie oryginalną „Zabawę...” zastępuje foto-

kopia strony tytułowej jednego z jej numerów, pochodząca ze zbiorów Zygmunta Felczyńskiego.

Drugim, chronologicznie, eksponatem wystawy jest „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy” (1833—1840)...

Dziewiętnaste stulecie obfituje już w dość liczne wydawnictwa prasowe. Wiele z nich ukazuje się przez kilkanaście nawet lat, pozostałe — choć żywot ich jest krótszy, a poziom niezbyt wysoki — są również warte odnotowania... W komentarzu do wystawy znaleźć można pełny przegląd przemyskich czasopism tego okresu. Ekspozycja jest mniej bogata, ale i to co umieszczono w gablotach wzbudza ogólne zainteresowanie zwiedzających — „San” (1878—1883), „Echo z nad Sanu” (1885), „Ga-

zeta Przemyska” (1887—1894 i 1907—1913), „Przewodnik Przemysłowy” (1889—1890), „Echo Przemyskie” (1896—1918), „Głos Przemyski” (1898—1899), „Młynarz” (1899)

A oto niektóre tytuły z lat poprzedzających wybuch I wojny światowej i wydawane w czasie jej trwania (w kilku przypadkach pisma te wychodziły także później): „Nowy Głos Przemyski” (1903—1939), „Dziennik Przemyski” (1905), „Przemyska Reforma Miejska” (1909), „Przegląd Przemyski” (1911—1914), „Młodzież” (1908—1909) oraz obcojęzyczne, m. in. „Tabori Ujsag” i „Kriegs-nachrichten” (1914—1915), „Der Opt’ und die Pessimisten” (1915).

Na szczególną uwagę zasługuje „Biuletyn Rady Robotniczej” z roku 1918, przypominający ciekawy okres w historii miasta, gdy ogłoszono w nim powstanie Republiki Przemyskiej (w tym czasie wydawany był również „Biuletyn Rady Robotniczo - Żołnierskiej” — nie eksponowany na wystawie).

W latach międzywojennych ukazują się kilkanaście tytułów lokalnej prasy (czasopisma społeczne, kulturalne, młodzieżowe, ekonomiczne), reprezentujących różne kierunki polityczne i społeczne. Wyraźnie postępowy charakter miały „Nowiny Poniedziałkowe”

Pierwszym pismem po wyzwoleniu był „Głos Demokracji” (1944—1945), przemianowany później na „Nowe Horyzonty” (1945—1947). W następnym okresie kolportowano „Nowiny Przemyskie”, będące mutacją „Nowin Rzeszowskich”. W roku 1954 do 1956 ukazywało się „Życie Ziemi Przemyskiej” (nie jest eksponowane) — ostatni z poprzedników naszego tygodnika.

Kilka słów poświęcić warto tzw. pismom ulotnym — okolicznościowym jednodzielnym w k o m. Są to naprawdę godne odnotowania, z różnych względów, wydawnictwa. Pierwsze z eksponowanych w

tym dziale pochodzi z roku 1888, a ostatnie z 1931. Ale nie one wydają się najbardziej interesujące. Uwagę autora niniejszych refleksji zaprzętnęły: „Karuzel, Kalambury i Karykatury Przemyskie” (1930) oraz „Błękitna Pyjama” z 1924 roku — szczególnie ta ostatnia, w której podjęto próbę (nie wnikamy, czy skuteczną) krytycznego spojrzenia na życie miasta. Tak się złożyło, że miałem okazję oglądnięcia innego numeru „Błękitnej Pyjamy” wy-

danego w lutym 1926 r. (okazuje się, że redaktorzy jednodzielnki pragnęli kontynuować rozpoczęte dzieło). Ma on formę albumu i zawiera świetne karykatury znanych w owym czasie w Przemysku postaci z dr. Leonardem Tarnawskim i dr. H. Liebermanem na czele. A co najciekawsze — album otwiera... karykatura miasta, którą reprodukuje.

JÓZEF GOTAR
Fot. TZ



SZCZURY PARYŻA



film

„SZCZURY PARYŻA” — to trzeci film w dorobku reżyserkim Pierre Tchermi, popularnego francuskiego aktora, prezentera i realizatora telewizyjnego. Polscy widzowie znają jego pełnometrażowy film rysunkowy „Dzielny szeryf Lucky Luke”.

Scenariusz „Szczurów...” jest całkowitą fikcją, ale podziemi Paryż istnieje naprawdę. W starych księgach wyczytać można tak niewiarygodną informację, że w XVIII wieku istniał autentyczny podziemny „pałac cudów”, do którego wstęp mieli tylko wysoce wyjemniczeni, spotyka się również wzmianki o niezliczonych podziemnych korytarzach, którymi przemysłowcy dostawali się z towarami do miasta, omijając bramy i strażników pobierających myto. Historię znikającej gruszy opowiedzieli reżyserowi mniszki jednego z paryskich klasztorów. W ich ogrodzie zapadł się grunt i kilka drzew zostało wciągniętych w czeluść jakiegoś kanału. „Klub Szczurów” i salę koncertową zlokalizowano w dawnych kamieniołomach w Livry-Gargen, gdzie natknął się reżyser na wspaniałe, ogromne hale o fantastycznie rzeźbionych ścianach.

„Szczury Paryża”, to łagodni anarchiści, którzy uciekając przed zanieczyszczeniem, hałasem i tłokiem, ułożyli sobie komfortowe życie w podziemiach. Hodują zwierzęta domowe i grzyby, ich arystokratyczny szef daje nawet koncerty muzyki kameralnej, których echa wydostające się przewodami kanalizacyjnymi zachwycają cłocharców na powierzchni. Oczywiście ci nowoczesni troglodcy wychodzą czasem na ulicę sobie tylko znanymi przejściami, zdobywając z łatwością wszystko niezbędne do życia i to, co im to życie umila.

Zrobione w konwencji komediowej „Szczury Paryża” — to film barwny, opracowany w napisach. Miło się go ogląda, chociażby z uwagi na nieobecność wulgarności, która dominuje obecnie na srebrnym ekranie.

Witek Kleczyński i siostry Kardaszówny - najwytrwalsi na GIEŁDZIE

Prawdę mówiąc, byliśmy pełni obaw, czy nasza nowa akcja nazwana GIEŁDĄ PODRĘCZNIKÓW nie spali na panewce. Docierały do nas słuchy o dość powszechnych uczniowskich giełdach w obrębie poszczególnych szkół, a życzliwi sceptycy radzili, byśmy nie angażowali się w ryzykowny interes.

Powiedzieliśmy trudno, niech się dzieje co chce. Zobaczymy, jeśli wyjdzie — dobrze, jeśli nie — stać nas będzie na to, by z otwartym czołem oznajmić wszem i wobec, że byliśmy w błędzie i sami sobie jesteśmy winni.

W niedzielny ranek 14 bm. krzątałyśmy się jeszcze wokół stoiska (za które chwala dyrekcji przemysłowego oddziału przedsiębiorstwa „Ruch”), dokonując ostatnich kosmetycznych zabiegów, kiedy zjawił się pierwszy handlowiec. Witek Kleczyński, uczeń klasy IV w Szkole Cwiczeń, przyniósł torbę pełną podręczników z młodszych klas. Była godzina 9.10, gdy przy stoisku przystanąła zatroskana matka IV-klasisty z Ujkowic. Brakuje dziecku kilku książek, nauczycielka poradziła rozejrzeć się po giełdzie, może akurat coś się znajdzie. Koło 10-tej obok Witka przystanął jego rówieśnik Piotrek Mikleki ze szkoły nr 11. Wprawdzie część podręczników sprzedal już w księgarni, ale parę zostało i te przyniósł.

Występując w roli obserwatora tłumaczyliśmy pytającym, że w razie podręczników, w jaki zaopatrzone było stoisko, nie oznacza ich obecności, bo przecież zaopatrzenie zależy tylko i wyłącznie od samych uczniów, od tego czy i ile książek przyniosą.

Dochodziła 11, kiedy za sprawą Lucyny i Anny Kardasz na stoisku zrodził się tłok, przyniosły bowiem dużo podręczników. Było w czym wybierać. Zainteresowanie automatycznie wzrosło. Nie udało się nam, niestety, zachęcić do udziału w giełdzie kożanki sióstr Kardaszównych, uczęszczającej do szkoły nr 5. Dziewczynka z butą oświadczyła, że odda raczej na makulaturę, ale tu nie chce jej się przynosić. Z dalszej rozmowy wynikało, że nigdy nie miała kłopotów z nabyciem nowych książek, otrzymywała je co roku, a wobec tego nie wie co znaczy uczyć się z pożyczonego na chwilę podręcznika, zresztą niech się martwią ci co nie mają...

Wczesnym popołudniem, kiedy to nasi mali, bardzo zresztą wytrwali handlowcy, zaczęli z wolna związać żagle, wspomogła nas absolwentka zasańskiego liceum Maria Lenart. Na stoisku zmieniła się ekspozycja: zestaw podręczników do „ogólniaka”. Marta handlująca z nieklamany wdziękiem, zbierała przy okazji zamówienia na inne książki, których nie zdążyła przynieść.

Było jeszcze kilku niedzielnych sprzedawców, jak ów chłopczyk ze śpiewnikiem do kl. VI, lecz z braku miejsca nie trzymali się oni stoiska, lecz szukali nabywców w jego okolicy.

Pytano nas, ile dni trwać będzie giełda, bo tak na dobrą sprawę, to dopiero stoisko z szyldem zaczęło jej robić reklamę. Dopiero teraz zaczęła się rozkręcać i ci, którzy przyszli popatrzeć nabierali ochoty, by samemu pohandlować. Proponowano, by giełdę pociągnąć przez parę najbliższych niedziel.

Wielka to radość dla nas, że wzbudziliśmy zainteresowanie, że nasz pomysł nie okazał się niewypałem. Nic nie stoi na przeszkodzie, byście urządzali sobie — jak to jest w niektórych miastach — niedzielne giełdy np. w podcieniach. A do tej pod patronatem „Życia” wrócimy podczas przyszłych wakacji.

A. B.



Stare kamieniczki mają swój urok.

Fot. J. WOJTOWICZ

Estetyka i własny styl

W ramach struktury organizacyjnej Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich powołano do życia BIURO GŁÓWNEGO ARCHITEKTA WOJEWÓDZTWA. Powstanie tej instytucji spotkało się z wielkim zainteresowaniem społeczeństwa. Świadczą o tym liczne pytania kierowane do redakcji, w których czytelnicy proszą o zapoznanie ich z rolą i zadaniami biura.

Po informacji udaliśmy się do głównego architekta województwa inż. Bogusława Gębarowicza, działającego w oparciu o Biuro Planowania Przemysłowego i podległe mu zespoły rejonowe w Jarosławiu, Przeworsku, Lubaczowie i Przemysłu.

Nowa instytucja jest odpowiedzialna za ład i porządek przestrzenny i architektoniczny regionu. Podjęto już odpowiednie kroki w celu realizacji tego zadania. Przede wszystkim przystąpiono do opracowania projektów domów jednorodzinnych przeznaczonych do szerokiego rozpowszechniania, które nawiązują do tradycyjnego budownictwa w danym rejonie i będą odpowiednio wkomponowane w krajobraz. Chodzi o wytworzenie oryginalnego stylu dla całego województwa lub jego części. Założenia te dotyczą także budownictwa zagrodowego. Działając z myślą o ochronie gruntów rolnych, przy wyda-

waniu zgody na wznoszenie nowych domów na wsi, nie będzie się dopuszczać do praktykowanego dotąd rozproszenia, a konsekwentnie wprowadzać zabudowę zblokową. W celu podniesienia estetyki osiedli wiejskich na wyższy poziom, przystąpi się do porządkowania ogrodzeń — lansować się będzie żywopłoty i ogrodzenia z wykorzystaniem kamienia, który wkomponowany w zieleni daje ładne efekty. Opracowuje się również koncepcje dla budownictwa wielorodzinnego zmierzające do wykształcenia takich rozwiązań architektonicznych, które nawet przy zastosowaniu elementów prefabrykowanych miałyby charak-

ter oryginalny dla określonego terenu (np. dla Dynowa wzorce dostosowane do terenów górzyskich).

W odniesieniu do miast Biuro Głównego Architekta Województwa będzie oczywiście uwzględniać ogólne założenia, zmierzające do wypracowania stylu regionalnego i odpowiedniego wkomponowania nowej zabudowy w starą. Prowadzone będzie również porządkowanie spraw związanych z urządzeniami technicznymi szpecącymi ulice i place (likwidacja linii napowietrznych — elektrycznych, telefonicznych, gazowych). Z intensywnym działaniem na rzecz estetyki wiąże się także konkretne zajęcie się wszystkimi miejscowościami położonymi wzdłuż trasy E 22 i stworzenie na niej zespołu obsługi turystycznej z prawdziwego zdarzenia.

Biuro Głównego Architekta Województwa nawiązało ścisłą współpracę z wyspecjalizowanym Instytutem Kształtowania Środowiska w Warszawie. To współdziałanie przyczyni się niewątpliwie do uzyskania właściwych rozwiązań problemów, które podjęto.

LC



ZEGAREK

Czas to pieniądź, więc zegarek służy alkoholikom głównie jako przedmiot zastawu. Gdy zabraknie forsy na trunk, chronometr „idzie pod zastaw” i pęka następne pół basa, albo i cały, w zależności od marki. Później natomiast z reguły brakuje pieniędzy na wykup, więc większość alkoholików odmierza czas, kierując się znanymi sobie godzinami otwarcia i zamknięcia knajp.

Wojciech G. dysponował sprawnym jeszcze „Wostokiem” oraz nieco mniej sprawnym zdrowiem. Co jakiś czas otwierał mu się wrzodzik na żołądku i wtedy była przerwa w piciu, ale

krótka, najwyżej 2-3 dni, dopóki ranka się trochę nie zablizniła. Później zaczynał od nowa, pod rybkę, jajko, wodę, dymek...

Któregoś dnia Wojciech G., wraz z dwoma przyjaciółmi, spożywał wódkę nad Sanem, w upalne południe.

— Znowu mamy lato stulecia — powiedział kompan Jerzy D.

— Już trzecie w tym dziesięcioleciu — dorzucił drugi kumpel Wiesław J.

— A my co roku mamy picie stulecia — zarechotał Wojciech G.

— Zawsze jest COS stulecia — doszli do wniosku. — To teraz modne.

— Najbardziej modna jest „żytnia”, nie wiem dlaczego?

— wyraził zdziwienie Jerzy D.

— Bo jest z żyta — wyjaśnił mu Wiesław J. — A każdy kłós na wagę złota...

— A czyta zwykła nie jest najlepsza? — retorycznie zapytał Wojciech.

— Zwykła jest najlepsza — poparł go Wiesław J. — Tylko jest z ziemniaków.

— Kartofelki też lubię — wyznał Jerzy D.

Gwarzyli tak sobie, żeby gwarzyć, bo sprawa była praktycznie rozstrzygnięta na korzyść czystej zwyklej. Zagryzali piklingiem...

— Kto leci po następna? — zapytał fundator pierwszej butelki Jerzy D.

— Po sprawiedliwości na mnie kolej — ze smutkiem przyznał Wiesław J. i poszedł.

Wrócił po 15 minutach, bo takie sprawy zawsze szybko załatwiał. Mógłby pracować jako zaopatrzeniowiec — nawet o północy potrafił zorganizować napitek, ale nie pracował nigdzie, podobnie jak jego dwaj koledzy.

Po opróżnieniu drugiej butelki padło następne zamówienie, skierowane tym razem konkretnie pod adresem Wojciecha G.

— Przykro mi — wybelkotał Wojciech — ale nie mam pieniędzy, a za darmo na razie nie dają...

Przypomniano mu wówczas, że ma zegarek marki „Wostok”. Jeśli da go Wiesławowi J. w zastaw, to Wiesław kupi na jego rachunek butelkę i piklinga.

— Zgoda?

— Zgoda...

Tak się jednak złożyło, że Wiesław J. też nie miał już pieniędzy. Ale sprytny był, więc poszedł na rynek, sprzedał zegarek za 100 złotych i po 20 minutach wrócił z zakupem.

— Nie jesteś mi nic winien — radośnie oznajmił Wojciech chowi.

— To oddaj zegarek — rozsądnie zażądał Wojciech.

— Zegarek sprzedałem. Stał we wzięciu za tego trupa...

Upłynęło trochę czasu, nim były właściciel pojął o co

chodzi w tej handlowej operacji. Gdy jednak zrozumiał, wściekł się, bo sam szacował zegarek na co najmniej cztery stowy. Koledzy nie podzielili jednak tej opinii, a Wiesław J. był nawet obrażony, że nie doceniono jego poświęcenia i handlowej żyłki.

— Lepiej powiedz, ile ci forsy zostało? — bezlitośnie zapytał Wojciech G.

To podejrzenie wyprowadziło Wiesława J. z równowagi. Bez chwili namysłu uderzył przeciwnika i powalił na ziemię. Jerzy D., żeby nie próżnować, kopął leżącego po głowie.

Plaźowicze (w większości) mieli frajdę, ale znalazł się wreszcie ktoś, kto przestał się gapić i pobiegł po milicję. Milicja była potrzebna do zabrania dwóch z tej trójki. Trzeciego wzięło pogotowie.

Gdy Wojciech G. odzyskał przytomność, szpitalni lekarze zapytali go, jak się czuje — odpowiedział, że bardzo źle czuje się bez zegarka.

Wiesławowi J. i Jerzemu D. nie są na razie potrzebne zegarki, tylko kalendarze...
JAN M.

Z mojego punktu widzenia...

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem śmiały i wnikliwy artykuł Jana Miszczyka na temat przemysłowego sportu. Nie sposób kwestionować opinii w nim zawartych — zostały czytelnikowi przedstawione w sposób jasny i przekonujący. Przedmiotem mojego zainteresowania jest jednakże nie to co było, nie to co jest, ale głównie i przede wszystkim — program wyjścia z impasu.

Jakie zatem lekarstwo aplikuje choremu autor? Jeżeli dobrze zrozumiałem sens artykułu — jest w nim zawarta w istocie tylko jedna propozycja: pieniądze, „duże pieniądze”. Słusznie! Nie sposób tego kwestionować. Musimy sobie jednakże ostro i wyraźnie uświadomić elementarną prawdę: gdybyśmy mieli na terenie Przemysla bogatego mecenasa sportu, „bogatego wujka” — jak pisze autor — dyskusja o piłce nożnej byłaby bezprzedmiotowa (przynajmniej w duchu artykułu prowokującego tę dyskusję), jak bezprzedmiotowe są dyskusje tego typu w Mielcu, Rzeszowie czy wielkich ośrodkach przemysłowych Śląska.

Nie mamy wielkiego zakładu, który mógłby objąć mecenatem sport przemyski. Nie można liczyć także na większe dotacje ze strony regionalnej czy związkowej federacji sportu. Te „ławestula” — o ile jestem zorientowany — przede wszystkim tam, gdzie istnieją już godne uwagi osiągnięcia. Nie można zatem w dyskusji na temat sportu — jeżeli ma być owocna — odchodzić od konkretnych przemysłowych realiów.

Dynamiczny rozwój kraju, reforma administracji państwowej stwarza Przemysłowi szansę nadrobienia pewnych dysproporcji w rozwoju przemysłu. Rysują się możliwości powstania tu większych zakładów. Ale to jeszcze perspektywa. Piłkę nożną, dobrą piłkę nożną chcemy mieć już. Czy nie ma na to sposobu?

Nie jestem specjalistą od spraw sportowych. Jestem jednak głęboko przekonany, że z istniejących trzech klubów można wybrać skład, który sprostałby najlepszym zespołom w

lidze okręgowej i miałyby — z całą pewnością — dużo większe szanse wejścia do drugiej ligi niż istniejące drużyny „Polnej” i „Polonii”.

Nie można oczywiście zagwarantować, że utworzenie takiej drużyny będzie niezawodnym środkiem prowadzącym do upragnionego celu. Sport — jak inne dziedziny ludzkiej działalności — także nie jest wolny od ryzyka. Sądzę, że trzeba to ryzyko podjąć. Czy osłabi to istniejące drużyny? Z całą pewnością tak, choć jak mi się wydaje istnieje w Przemyslu wiele nie wykorzystanych rezerw, o których nie sposób w jednym artykule pisać. Nie zapominajmy, że przemyska piłka nożna ma bardzo niewiele do stracenia.

Jakie są jednak inne możliwości szybszego wyjścia z impasu? Jak są możliwości stworzenia NASZEJ PRZEMYSKIEJ drużyny, o czym tak pięknie pisze autor?... Co więc stoi na przeszkodzie w podjęciu energicznych działań w tym kierunku? Powiem wprost, choć być może urazi to niektórych: partykularne interesy klubów i nieprzygotowanie sporej części opinii sportowej. W istniejącej sytuacji NASZA PRZEMYSKA drużyna może powstać tylko z woli klubów i z woli szerokiej opinii społecznej. Mam poważne wątpliwości, czy w aktualnym stanie rzeczy środki administracyjne zdadzą się na cokolwiek. Istnieje szereg mniej lub bardziej wyrafinowanych sposobów, aby udaremnić czy uczynić mało skutecznymi nawet najbardziej racjonalne rozwiązania organizacyjne. Działacze, trenerzy, sportowcy nie pracują w próżni społecznej — potrzebne jest im moralne wsparcie środowiska.

Z teoretycznego punktu widzenia istnieją dwie drogi prowadzące do stworzenia silniejszej drużyny:

- połączenie klubów;
- powołanie sekcji wodzącej w piłce nożnej przy jednym z klubów.

Oboje jestem przeciw pierwszej koncepcji. Nie ze względu na tradycję, choć są one drogą wielu przemyslanom. Kierują mna pobudki racjonalne. Sport wyczynowy ma tym

większe szanse rozwoju, im dysponuje szerszą bazą społeczną. Im więcej młodzieży będzie uprawiało piłkę nożną, tym większe będą możliwości skompletowania utalentowanej jednostki. Utworzenie jednego klubu automatycznie zawęży tę bazę. Na szerszy „import” talentów nie możemy chyba liczyć. Jak możemy sprostać konkurencji w składaniu ofert zawodnikom, skoro nie jesteśmy w stanie zatrzymać talentów rodzimych?

Pozostalaby więc koncepcja druga — sekcja wodząca. Ale przy którym klubie? Osobiście postawiłbym mimo wszystko na „Polna”, choć nie jestem jej kibicem. Nie ma sensu czekać do zakończenia sezonu. Trzeba działać szybko. Na „Polna” stawiam z prostego przyczyn. Ma w tej chwili najlepszą bazę sportowo-treningową oraz oparcie w ZA „Mera-Polna”. Gdyby sprawa chciała wesprzeć bardziej skutecznie inne przedsiębiorstwa, formalnie w patronacie sportowym z nią związane („FANINA”, ZPP, ZWP „SANWIL”), sytuacja mogłaby wyglądać zupełnie dobrze. Gdyby... Podałem jednak, że zakłady te, podobnie reszta jak częściowo sama „Mera-Polna”, dotknięte są chorobą niemocy, której źródła są dwojakie: słabe efekty piłkarskie „Polnej” oraz podział sympatii sportowych między kluby w zalogach tych przedsiębiorstw. Społeczna opinia sportowa jest tu znowu czynnikiem decydującym.

Może się myśle, ale w moim odczuciu problem piłki nożnej — zanim w ten czy inny sposób rozstrzygną go władze — musi być rozstrzygnięty w sumieniu każdego z nas. Każdy z sympatyków tej pięknej dyscypliny sportu musi uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie — czy chce mieć lepszą piłkę nożną czy też nie. A uczelna odpowiedź wymaga przejścia do porządku dziennego nad sympatiami klubowymi. Interes klubowy musi być podporządkowany interesom miasta jako całości. Innej drogi nie widzę.

JERZY POSADOWSKI

W klasie okręgowej

Cenny remis Polnej

STAL II MIELEC — POLNA 1:1 (0:1)
POLONIA — KARPATY 2:0 (1:0)

W meczu wyjazdowym Polna zdołała wywalczyć 1 punkt, remisując z groźną rezerwą mieleckiej Stali. Zdobywcą bramki był Brusik. Remis w Mielcu jest niewątpliwie sukcesem „metalowców” i być może zapowiedzią lepszej niż dotąd postawy.

Polonia natomiast pokonała w Przemyslu Karpaty, uzyskując bramki ze strzałków Panka i Dudy (z karnego). Dzięki wygranej Polonia awansowała na 7 miejsce w tabeli.

KLASA A

W klasie A utworzyła się już ścisła czołówka, którą tworzą 3 zespoły: Unia Sarzyna, Czuwaj i JKS. A oto wyniki ostatniej kolejki spotkań:

- Czuwaj — Pogoń Lubaczów 4:0 (2:0)
- JKS — Zenit Nisko 2:1 (1:0)
- Gryf — LKS Dynów 4:1 (2:0)
- Radomyślanka — LZS Medyka 2:0 (1:0)
- Kolbuszowianka — Orzeł Przeworsk 3:1 (1:1)

Turniej tenisowy

Na kortach Czuwaju odbył się turniej tenisowy zorganizowany z okazji „Dnia Kolejarza”. Startowało 22 zawodników i zawodniczek. Wśród nich zwyciężyła Alicja Huk, która pokonała w finale Barbarę Kuc 6:0, 4:6, 6:0. W grze pojedynczej mężczyzn najlepszym był Wacław Lisowski po uzyskaniu korzystnego wyniku w grze z Adamem Miara 6:4, 6:4.

Smutek w obozie lekarzy

MEDYCINA — PRAWO 1:2 (0:1)

„Mec. Mieczysław Malec pokonał lek. med. Tadeusza Wendeckera” — taki komentarz słyszano się po kolejnym pojedynku lekarzy i prawników. Ci dwaj „menagerowie” patronowali bowiem obydwu drużynom, które stoczyły pasjonujący pojedynek. Fachowcy orzekli, że główną przyczyną sukcesu PRAWA był solidny trening oraz wskazówki udzielane przez byłego, znakomitego piłkarza Czuwaju — Zdzisława Wiacka.

Lekarze wyszli na boisko z wielką wolą zwycięstwa, chcąc za wszelką cenę zdobyć na własność puchar ufundowany przez TKKF. Mecz rozpoczął w dużym stylu, ale udane inter-

wencje kapitana PRAWA, bramkarza Józefa Wiecha oraz świetna postawa obrońców, uniemożliwiły MEDYCYNIE objęcie prowadzenia.

Później inicjatywę przejęli prawnicy i dzięki celnym strzałom Jana Miszczyka i Jacka Chudzikiewicza przechylił na swą korzyść szalę zwycięstwa — mimo wspaniałej postawy wyróżniającego się obrońcy lekarzy Adama Wasika. Honorowy punkt dla MEDYCINY zdobył Janusz Wloch, po udanej akcji swych kolegów: Zbigniewa Miszczyka i Jerzego Maciurzyńskiego.

Mecz sędziował, jak zwykle bezbłędnie, arbiter klasy międzynarodowej Jerzy Świstek. Komentował z dużym poczuciem humoru, red. Mieczysław Nyrzek. Towarzystwu Krzewienia Kultury Fizycznej, a szczególnie Sławomirowi Olszewskiemu, należa się słowa uznania za sprawną organizację zawodów i ich atrakcyjną oprawę.

OŚRODEK DOSKONAŁENIA KADR SIMP w RZESZOWIE organizuje

w Przemyslu
KURS PRZYGOTOWAWCZY
na wyższe uczelnie techniczne

Kurs rozpocznie się w październiku i trwać będzie do czerwca 1976 r.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć telefonicznie nr telefonu Przemysł 40-01 wewn. 285 w godz. od 7—15 codziennie. K-4097/2

Na mocy zarządzenia nr 23/75 z dnia 15 lipca 1975 roku wojewody przemyskiego

ZOSTAŁO POWOŁANE
z dniem 1 lipca 1975 r.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W PRZEMYSŁU
z siedzibą w Jarosławiu.

WPGKiM grupuje były przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej z terenu województwa przemyskiego przekształcone obecnie w oddziały:

Gospodarki Komunalnej w Przemyslu i Jarosławiu, Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyslu i w Jarosławiu, Komunikacji Miejskiej w Przemyslu, Wodociągów i Kanalizacji w Przemyslu.

WPGKiM działa na zasadzie pełnego rozrachunku gospodarczego.

Adres: WPGKiM, 37-500 Jarosław, ul. Przemyska 19, tel. centrali 35-20, tel. bezpośredni 43-81, Konto bankowe: nr 1304-6-435 NBP O/Jarosław. K-4098/1

ZAKŁADY AUTOMATYKI „MERA-POLNA” w PRZEMYSŁU w porozumieniu z KOMENDĄ WOJEWÓDZKĄ OHP FSZMP w PRZEMYSŁU ogłaszają NABÓR KANDYDATÓW

w wieku od 16 do 17 lat do rocznego dochodzącego OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY dla młodzieży pozostającej aktualnie poza nauką i pracą, która pragnie zdobyć zawód:

- tokarza
- frezera
- ślusarza

Junacy otrzymują wynagrodzenie w wysokości 600 zł miesięcznie z prawem premii do 25 proc.

Zakład zapewnia kandydatowi:
— kontynuowanie nauki
— odzież ochronną
— świadczenia socjalno-bytowe

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Zakładowy ZMS przy ZA „Mera-Polna”, Przemysł, ul. Obozowa 23 (telefon 40-01, wewn. 265).

K-2

Dyrekcja II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO im. WŁ. BRONIEWSKIEGO w PRZEMYSŁU

zatrudni

mężczyznę — rencistę lub emeryta — w charakterze pracownika obsługowego szkoły.

K-1

Zawiadamia się, że z dniem 1 lipca 1975 r. na mocy zarządzenia nr 22/75 wojewody przemyskiego powołano

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO w PRZEMYSŁU ul. Brudzewskiego 6

w skład którego weszły działające dotychczas samodzielnie:

- KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE w PRZEMYSŁU, ul. Wilsona 3
- KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE w JAROSŁAWIU, ul. Reymonta 3
- MIEJSKI ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW w PRZEMYSŁU ul. Brudzewskiego 6

W związku z powyższym wszelkie sprawy dotyczące połączonych przedsiębiorstw należy kierować pod adresem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunalnego (adres jak wyżej), tel. 32-43.

K-1

POWSZECHNE KASY OSZCZĘDNOŚCI WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

zapraszają

do udziału w

WIELKIM PAŹDZIERNIKOWYM KONKURSIE 300
K-3

Kolegium karze...

Leon Siekaniec (s. Bronisława, ur. w 1945 r.), zam. w Dynowie, ul. 1 Maja 7, za permanentne naruszanie ładu i porządku społecznego ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy Województwa Przemyskim grzywną w wysokości 3 600 zł z zamianą — w razie nieuiszczenia — na 72 dni aresztu. Karą dodatkową jest publikacja treści orzeczenia w prasie na koszt ww.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Rzeszowie kod. 35-959 ul. Marchlewskiego 19, tel. 22-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” PUPiK oraz placówki poczt. w woj. przemyskim; czytelnicy z innych województw pieniądze za prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 653/38...

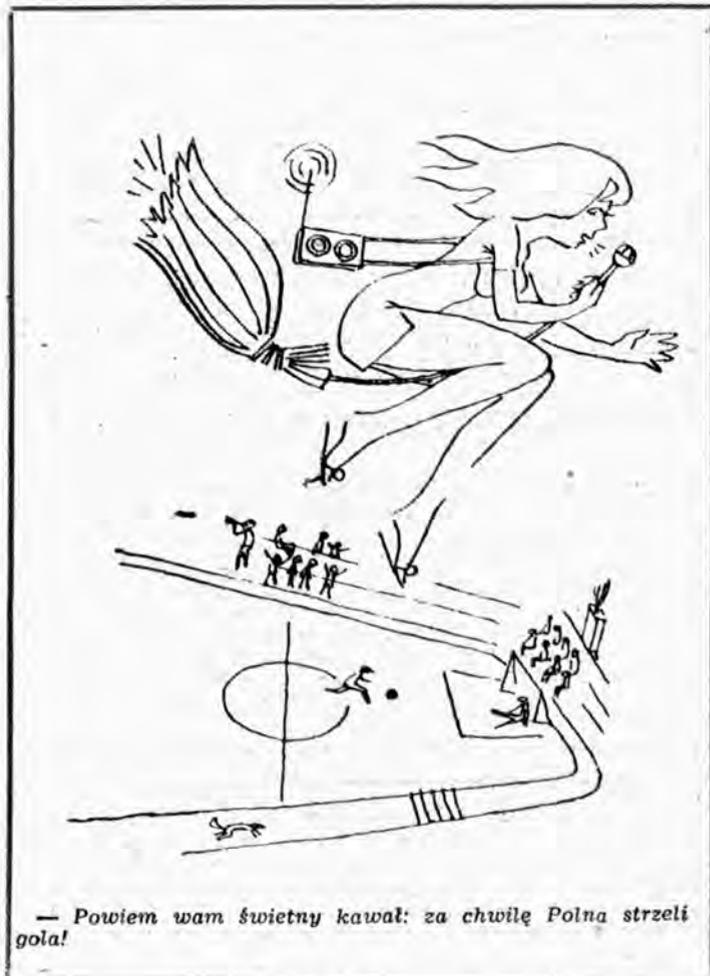
**Przemyska piłka nożna
w oczach
satyryka**



— Wydaje się, że tylko my mamy szansę utrzymania się na przemysłowych stadionach...



— Kiedy wreszcie na waszym boisku wyrosnie trawa?



— Powiem wam świetny kawał: za chwilę Polna strzeli gola!

Rys. E. Kmiecik



BUŁECZKA

Jedna z biblijnych jeszcze zasad poucza, że gdy ktoś wali w ciebie kamieniem, ty rzucaj węć chlebem. Inaczej mówiąc, nie bądźmy mściwi, choćby bliźni twój nie wiadomo jaki był tajdak.

Zasada ta mogła przejść w biblii, która powstała w czasach, gdy jeszcze manna sama z nieba spadała i pieczywo z niej było miękkie i puszyste.

Niedawno kroniki milicyjne zanotowały napad bliźniego na bliźniego, z których jeden powędrował później do szpitala na cerowanie. Przedmiotem, którym zadano mu ten groźny cios była tzw. bułka warszawska, upieczona w przemysłowej piekarni.

Codziennie rano klnę sobie przy śniadaniu na piekarzy. Bo przecież ja, przemysłanin, nie będę za bułkami jeździł do niedalekiego Jarosławia, w którym kupić można pieczywo chrupkie, lśniąca i przede wszystkim, smaczne. A jarosławscy piekarze nie mają chyba innej maki...

Nasi natomiast, po prostu marnują surowiec. Jestem bowiem przekonany, że z tej samej maki i wody można upiec takie bułki, które tyśiące ludzi nastroją rankiem optymistycznie na cały dzień.

Dopóki coś się w tej piekarniczej branży nie zmieni, organa wymiaru sprawiedliwości winny traktować wszelkie pobicia przy pomocy bułek warszawskich, jako napad z użyciem niebezpiecznego narzędzia.

MARCIN NOWINA



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) placówka handlowa, 4) trofeum indiańskie, 7) duży w kierownicy grozi wypadkiem, 8) niedobór, 10) kontrakt, 12) znawca, 14) artykuł hutniczy, 16) kontuar, 18) płaszcz dętki, 19) nad mokradłem, 21) interwał muzyczny, 24) minerał, 27) skok akrobaty, 28) ojczyzna Odyseusza, 29) zmiennocieplny kręgowiec, 30) żona Mahometa, 31) Indianin.

Pionowo: 1) wyspa na Morzu Egejskim, 2) piłeczka w całości wypełniona gumą, 3) zbiór owoców rolnych, 4) szybki zjazd na nartach, 5) rynek starogrecki, 6) boja, 9) zespół barw obrazu, 11) minerał, 13) narzutka futrzana, 15) wierzchołek masztu, 17) rzeka z powieści Szolochowa, 19) drzewo liściaste, 20) jeden z tytanów, 22) potraw, 23) kminkówka, 25) strój sędziego, 26) dopływ Wisły.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

10 TYS. SAMOCHODÓW

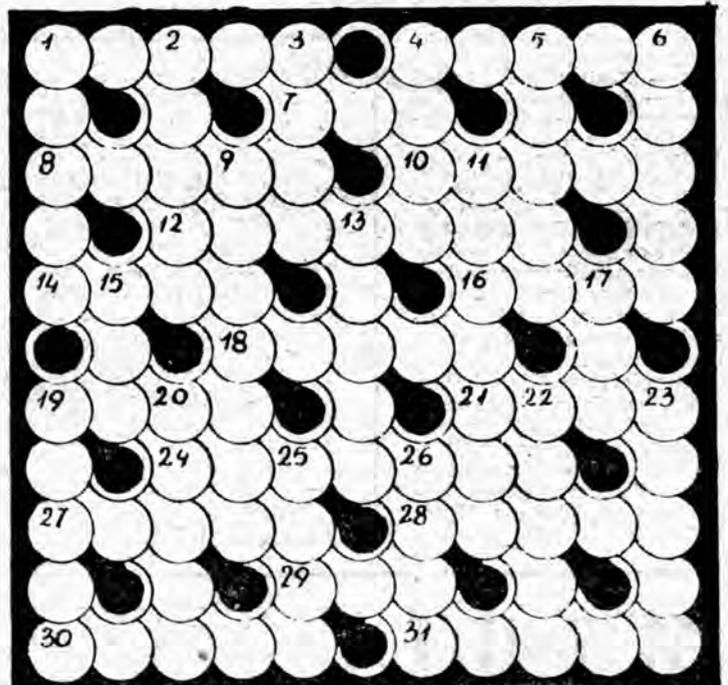
Na Węgrzech w toku realizowania zarządzenia władz w sprawie ograniczenia liczby samochodów służbowych, różne instytucje państwowe i spółdzielcze przekazały specjalnie powołanej komisji — około 10 tys. wozów różnych marek. 88 proc. tych samochodów sprzedano prywatnym nabywcom.

Znaczna większość kierowców, którzy prowadzili te służbowe wozy przeszła do pracy w komunikacji miejskiej i transporcie publicznym, które odczuwają brak dostatecznej liczby tego rodzaju fachowców.

KACI CZY OFIARY?

W wyniku długotrwałych poszukiwań wyprawa zorganizowana przez japońskiego filantropa, Yoichi Sasakawa, odnalazła na Filipinach miejsce, w którym 21 marca 1945 r. kilkadziesiąt osób narodowości japońskiej popełniło zbiorowe samobójstwo, z obawy dostania się w ręce Amerykanów.

Zdarzyło się to w pobliżu wioski Suyoc-Bulay, w prowincji Iloilo, 400 km na południe od Manili, gdzie znajdowała się grupa japońskich żołnierzy oraz kobiet i dzieci. Na wieść o zbliżaniu się oddziałów amerykańskich, żołnierze najpierw skierowali ogień na kobiety i dzieci następnie zaś wystrzelali się wzajemnie. Spośród 50 kobiet i dzieci oraz 30 żołnierzy, którzy wówczas zginęli, pozostało przy życiu jedynie 3 osoby — dwóch żołnierzy i kobieta.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 36 (409)

Poziomo: klaps gesto, wir. Atala. Atena patefon, stan kawa. Irena, opos, rzep, statyka, kwiat, Marta, moc, Niasa, Adana. **Pionowo:** Klaus, Anapa, swat, graf scena Orawa, lanista, to-karka, elekt, TVP, Poe orkan, osika, Zaria, plaga, Atma, YMCA. **Bony książkowe wylosowali:** Elżbieta Dziubińska (Jarosław), Bolesław Babieczko i Maria Ostrowska (Przemysł).